

POLA KATZ

ur. 1928; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Chełm, Kowel, Sybir, Dżambuł, II wojna światowa, śmierć ojca, głód, powrót do Polski

Trudne dzieciństwo

Ja się urodziłam w Polsce w mieście Chełm 1 stycznia 1928 roku i żyłam w Chełmie do wejścia Niemców. Jak Niemcy wstąpili, to mój ojciec razem ze mną i macochą uciekł za Bug, pieszo, tam mieszkaliśmy u krewnych w mieście Kowel. Ponieważ mój ojciec nie brał paszportu rosyjskiego, to wywieźli nas na Sybir. Ja wtedy byłam bardzo chora, miałam szkarlatynę. Jechaliśmy na Sybir. Myśmy byli w nowosybirskiej obłasti, te górskie regiony, posiołek, tajga. Tam byliśmy aż do wyzwolenia, kiedy Sikorski zrobił pakt. Wtedy nas wyzwolili, ale nie mieliśmy prawa jechać, gdzie chcemy. Zesłali nas do Azji, to była południowa Azja, zdaje się. Byliśmy w Kazachstanie, Kazachska SSR. To miasto się nazywało Dżambuł. Oczywiście, myśmy bardzo cierpieli. Mój ojciec nie mógł sobie dać rady i on biedny umarł z głodu. A ja miałam tyfus plamisty i jak wróciłam ze szpitala, to ojca już nie było. Ja nie miałam gdzie być, bo mnie ta macocha wypędziła z domu, więc ci, co mieszkali tam, sąsiedzi Żydzi, starali się. Tam jakaś stara pani przyjęła mnie do siebie i ja się uczyłam, chodziłam do szkoły. Ona mi nie zabroniła uczyć się. Dała mi nocleg, to znaczy spałam na sianie, coś podłożyłam, dała mi coś zjeść. Jej syna aresztowali. On siedział w więzieniu za to, że sprzedawał talony na chleb, dostał pięć lat więzienia. Ja chodziłam trzy razy w tygodniu pieszo do tego więzienia i nosiłam mu jedzenie, co mi ta babcia dała. Ona była bardzo stara pani, ale w moim pojęciu, jak ja byłam dzieckiem, mnie się pytali – to ja powiedziałam, że ona ma osiemset lat, bo tak mi wyglądała. Więc ja do niego chodziłam i ja musiałam napisać – ona mi napisała po żydowsku – a ja sobie przepisałam po rosyjsku i w moim języku, co ja znałam. I on musiał mi dać odpowiedź, czy on otrzymał to jedzenie, co ona przesała przeze mnie. Ja chodziłam tam dość długo, może półtora roku albo dwa lata, aż do wyjazdu do Polski. Raz myśmy przyszły, kiedy on był na polu, w marszu. I on rzucił paperek tej matce, żeby ona wyjechała, żeby ona nie czekała na niego. I ona wyjechała, a jego

zwolnili, amnestia [była]. On jeździł po wszystkich kibucach i mnie szukał. W jakimś kibucu jemu podali mój adres i on mnie znalazł, przyszedł do mnie do domu i zobaczył, że ja już jestem zamężna, mam synka. To on mi zostawił na pamiątkę puch na pierzynę. I powiedział – nie chcę się chwalić – że nawet gdybym wzięła coś z tego kosza, to on by mnie nie obwinił, bo ja byłam taka głodna. [Jego matka] mi dawała jeść kawałek chleba, prócz tego nic nie jadłam. Ja byłam bardzo głodna, wygłodzona.

Data i miejsce nagrania	2006-12-14, Petach Tikwa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"